ROZMAITOŚCI.

Nro. 8. dnia 23. Lutego 182[illegible].

PORÓWNANIE MALOWIDŁA NA SKRZYDLE MOTYLA z ARCYDZIEŁEM ROBOTY MOZAIKOWÉY.

(przez Walent. Chłędowskiego.)

Rozważanie natury budzi w nas podziwienie podnoszące upokorzony nasz umysł do wszechmocnego twórcy, a razem i uczucie niedołężności naszéy i nikczemności wszystkiego, co naszym iest utworem. Podziwienie to i uczucie nie iest iedynie skutkiem wielkości przedmiotów; dziwić się twórcy i czuć niedołężność naszę musimy równie przy naywiększych, iak naydrobnieyszych dziełach wszechmocnego. Rozważaiąc systema słoneczne, ledwie że umysł nam wystarcza do poięcia ogromności dzieła; a przecież, w porównaniu téy tylko cześci niezmierzonéy przestrzeni, która się oku naszemu przedstawia, niknie ono podobnie, iak niknie naywyższy utwór sztuki ludzkiéy, przy naykorzystnieyszém nawet porównaniu, obok przemiiaiących dzieł natury. Cały ów świat słoneczny, usunięty z ogromu całości, zostawiłby w niéy próżność do téy podobną, iakąby ziarnko piasku, wzięte z nadbrzeża oceanu, w tymże zostawiło. Oto słabe wyobrażenie wielkości tego, co równie słonecznych światów, iak ziarnka piasku iest twórcą.

Następuiące porównanie, wyięte z pism Lichtenberga, a pod powyższym względem interesuiące dla każdego, kto rozmyślanie lubi, poda równie obszérne pole do zastanowienia się nad nikczemnością dzieł ludzkich, iak gdybyśmy się zapuszczali w zgłębianie naywspanialszych dzieł natury. Jestto porównanie naywiększego arcydzieła roboty mozaikowéy ze skrzydłem motyla — motyla, których natura w iednéy godzinie tysiącami wydaie, i znowu w iednéy godzinie tysiącami w nicość obraca.

Robota mozaikowa, o któréy tu mówić będziemy, iestto ów rodzay malowidła, który za pomocą zręcznego układania kawałeczków kolorowego marmuru, szkła, lub palonéy gliny, naśladuie rozmaite kolory przedmiotów. W malowidłach, do których oko zbliżyć się może, iak np. w sklepieniach kościołów, sufitach wysokich salonów, mogą owe kawałeczki kamienia znacznéy nawet bydź wielkości, a wszelako nienadawać przez to rażącéy ostrości przechodom rozmaitych cieniów do światła. Lecz w obrazach dla bliskiego oka przeznaczonych, muszą bydź bardzo delikatne. Sposób postępowania przy takiéy robocie iest następuiący: Na metalowéy płycie powłeczonéy kitem, na którym przedmiot wyrabiać się maiący iuż iest wyrysowany, wciska artysta delikatne ze szkła lub marmuru w różnych kolorach rznięte sztyfciki, ieden koło drugiego ściśle i w stósownych do przedmiotów cieniach. Kit ma tę własność, iż po nieiakim czasie kamienieie. Tym sposobem i kit i sztyfciki tworzą całość, która przez szlufowania i polliturę zrównana i wygładzona, iak gdyby w marmur wrośnięta się bydź zdaie.

Przeczyć nie można, że sposób ten malowania iest naytrwalszy, ale zapewne i naymozolnieyszy. Obraz, który zręczny

)(

artysta oleyno w iednéy godzinie iest w stanie ukończyć, potrzebuie przy tego rodzaiu robocie niemal kilku lat czasu; a dzieło sztuki mozaikowéy, które w Rzymie powszechnego podziwienia iest przedmiotem, obeymuie w iednéy kwadratowéy stopie 125,000 sztyfcików, czyli, podzieliwszy tę ilość przez 144, to iest przez liczbę cali kwadratowych w iednéy kwadratowéy stopie zawartych, 868 sztyfcików w iednym kwadratowym calu. Robotę téy mozaiki obrał Lichtenberg do porównania dzieła ręki ludzkiéy z drobném tylko dziełem natury, to iest ze skrzydłem motyla, któremu pewien angielski naturalista badawczém przypatrzył się okiem.

Anglik ten, opisuiący doświadczenia swoie z wielką dokładnością, wystrzygł z papiéru mały kwadrat, którego bok ściśle 1/4 cala wynosił. Kwadracik ten przylepił do spodu wiérzchniego skrzydła motyla, powszechnie pawiem zwanego, i według tego kawałeczka papiéru wyciął równéy wielkości kawałek skrzydła. Na tym małym kwadracie naliczył ón za pomocą szkła powiększaiącego 70 rzędów małych łusek, które tém są w malowidle skrzydła tego owadu, czém sztyfciki w robocie mozaikowéy; w każdym zaś rzędzie naliczył 90 łusek, a zatém na całym kwadraciku 6300. Gdy zaś ten kwadrat był tylko 16tą częścią cala kwadratowego, tedy cały cal kwadratowy tego skrzydła zawierałby 100,736 łusek, a tym sposobem stosunek delikatności malowidła uwielbianego w Rzymie dzieła, do delikatności malowidła na skrzydle motyla, byłby taki, iak 868 do 100,736, czyli iak 1 do 116. Znayduią się zaś posadzki z czasów rzymskiéy starożytności, wykładane kamyczkami, których, ieden na drugi rachuiąc, mieści się 11 w iednym kwadratowym calu. Robota tedy w takiéy posadzce byłaby tylko 79 razy grubszą od roboty w obrazie, gdy ta 116 razy grubszą iest, iak w skrzydle motyla. Lecz tak ieszcze ta rzecz nie iest w zupełnem świetle.

Wiadomo, że skrzydełka motyla w chwili, kiedy z poczwarki wyłazi, znacznie są mnieysze, niż potém, lubo bardzo prędko do zupełnéy przychodzą wielkości. Lecz na téy mnieyszéy przestrzeni maią one wszelako całą ilość łusek, a zatém malowidło iest tu ieszcze delikatnieysze. Ponieważ trudno ową chwilę upatrzyć, dosyć iest codziennie widywać poczwarki, ażeby na kilka dni wprzódy nim motyl wylézie, przez przeźroczystą powłokę spostrzédz zupełnie iuż wykształcone skrzydełka. Natenczas można otworzyć poczwarkę i rozpocząć badanie. Pomieniony Anglik znalazł malowidło na takiém skrzydełku $9\frac{1}{4}$ razy delikatnieysze, iak na skrzydle iuż zupełnie wyrosłém, to iest, na ieden cal kwadratowy wyszłoby 931,808 takowych łusek; a zatém delikatność roboty rzymskiego obrazu do delikatności tego malowidła, w takim byłaby stosunku, iak 1 do 1073. Daléy nie należy iuż porównania posuwać, albowiem ieden krok ieszcze, a cała sztuka ludzka upadnie, a wstyd tylko zuchwałego przedsięwzięcia zostanie.

Nie potrzeba szkieł powiększaiących, ażeby w obrazie mozaikowym odkryć nieregularność tak sztyfcików samych, iak i ich położenia, równie iak i kitu z pomiędzy nich wyglądaiącego; przeciwnie zaś potrzebuie nasze niedołężne oko dobrych mikroskopów, ażeby rozpoznać cudowny porządek w układzie łusek na skrzydle motyla, którego rozmaitość kolorów wielu za iedyny cel uważa. Gdy zaś tę piękność przez powiększanie zniszczymy, wydobywa się z pod iéy zasłony nowa, to iest, piękność poiedynczych części, ich kształtu i składu; a i tu ieszcze noweby się znowu pokazały, gdyby niedołężność nasza nie tamowała nam drogi, to iest, gdyby szkła nasze były dostarczaiące do zdięcia téy zasłony, która ie pokrywa.

Wyprowadzenie dalszych szczegółów tego porównania, które wprawdzie do wielu wzniosłych, ale nie zbyt dla człowieka pocieszaiących uwag mogą

bydź powodem, a przynaymniéy są w stanie zmnieyszyć dumne wyobrażenia o ludzkiéy wielkości — zostawiam samym czytelnikom. Dla łatwieyszego zaś i prędszego przeyrzenia porównanych przedmiotów posłuży następuiący wykaz:

		Punktów kolorowych w iednym kwadratowym calu.
Starożytna posadzka z mozaiki .	obeymuie	11
Naydelikatnieyszy haft . . .	—	484
Obraz mozaikowy w Rzymie .	—	868
Skrzydło ukończonego motyla . .	—	100736
Skrzydło motyla wyciętego z poczwarki	—	931808

WIECZÓR.

Miły wieczorze! twe przyiemne chłody
Roznoszą wszędzie rzeźwość, zachwycenie,
Nikną w mgle daley rozległe ogrody,
Nad wodą słychać owadu turczenie,
Wracaią becząc białorunne trzody,
Pasterek w dali słychać wdzięczne pienie;
A gwar ten zmieszan z lubym ptasząt śpiewem,
Roznosi odgłos z wietrzyka powiewem. —
Rozkwitła lipa woń wkoło wydaie,
Mnóstwo się szczygłów zbiera na dereniu,
Głos się słowika rozchodzi przez gaie,
Żaby gdzie niegdzie pomrukuią w cieniu,
Rybak nad wodą z swoią wędką staie,
A przy nim siedzi synek na kamieniu:
W teyto spokoynéy przyrodzenia chwili,
Oddychać miło — a dumać naymiley. —
Wszystko spokoyny stan przybiéra wszędzie,
Cichość; lecz smętność nad wodą panuie —
Ah! iak szczęśliwy kto w słodkim obłędzie
Poruszeń serca drżącego nie czuie;
Lecz kto w swych uczuć szalonym popędzie
Wszędzie, gdzie spoyrzy, sam siebie znayduie,
Ten mimowolnie czuie serca drżenie,
Ten mimowolnie wydaie westchnienie! —
Opadła róża młodość mi wspomina,
Uschły rozmaryn, że wszystko przeminie,
Podcięta liliia, to moia dziewczyna,
Niestety! ledwie zakwitła i ginie. —
Lecz moia szczęsna wróci się godzina,
Zielony listek wodą ku mnie płynie,
Ale gdy ręka chwytać go zaczyna,
On się wyślizga i nurza w głębinie;
Oko posępne za zbiegłym pogląda,
Tak znika wszystko, co serce mieć żąda.
Wspomnienie szczęścia złe chwile osładza. —
Tak co wieczora w piękněy lipy cieniu
Przeszłość przyiemna znowu się odradza,
Widzę przy sobie Rózię w omamieniu,
Jéy czucie z moiém czuciem znów się zgadza,
Czuię iéy tchnienia w słodkiém uniesieniu,
Lecz gdy się rąk mych iéy ręka dotyka,
Ja się ocucam! — a kochanka znika. —

D. B.

O PIASKU ZŁOTA W ROSSYI.

(prz. Bieńkowskiego, Dyr. Mennicy.)

z *Gaz. Korr. warsz.*

Pisma publiczne wzmiankowały od lat kilku wielokrotnie, o wydobywaniu w Rossyi znacznéy ilości złota; teraz czytamy urzędową wiadomość, iż Monarcha rossyyski w podróży tegoroczněy do wschodnich prowincyy swego Państwa, oglądał d. 21. Września r. z. w Złotoustowsku 49 kawałków rodzinnego złota, świeżo wydobytych; iż d. 23. Września był w kopalniach Pierwo-Pawłowskiéy i Carowo-Alexandrowskiéy, gdzie tamteyszy Dyrektor miał honor złożyć Monarsze złoto rodzinne, wynalezione kilku godzinami przed przybyciem Monarchy, w iedněy sztuce ważące 8 funtów 7 złotników (wartości 17,604 zł. 16 gr.), i że w Dyrekcyi kopalni złotoustowskich, chowaią iak rzecz naydroższą ten piasek złoty, który Monarcha sam dobył w Carowo-Alexandrowsku, oraz narzędzia, których do tego używał.

Łatwo sobie wystawić z tych okoliczności, iak przedmiot ten musi bydź bardzo wielkiéy wagi; a z tego powodu przyiemną zapewne będzie rzeczą dla wielu osób, powziąć krótką o tém wiadomość.

Góry Uralskie, oddzielaiące Europę od Azyi, przecinaiące Rossyią na 2 wielkie części, z których wschodnia znana iest pod nazwiskiem Syberyi, zaczynaią się przy morzu Kaspiyskiém i ieziorze Aral, a ciągną się przez całą szérokość kraiu więcey 300 mil wzdłuż ku morzu lodowatemu. W żyłach tych gór, w stro-

nie od Ekaterynburga w kopalniach Berezowskich od rzéki Berezówki nazwanych, dobywano od dość dawnego czasu złoto, lecz to nie wiele przynosiło korzyści, gdyż kruszce nie były bogate, a każde górnictwo zwolna postępuie, i wiele nakładów wymaga. Góry tych kopalni składaią się z łupku gliniastego przechodzącego mniéy więcéy w łupek alkowy, a niekiedy w biały feldspat, znayduią się tam obficie kryształy siarczanu żelaza, a z rozkładu iednéy ich części, wyniknął kolor czerwony i brunatny, którym kamienie są zafarbowane. W tamtych okolicach w roku 1818 dostrzeżono piérwsze ślady, iż ziemia u spodu gór będąca, piasek złoty zawiera. Wypłukiwanie iego w znacznieyszéy ilości w r. 1818 zaczęło się. Czynione w różnych mieyscach do roku 1822 doświadczenia wskazały, że liczne warstwy takiéy ziemi, zaymuią przestrzeń w stronie wschodniéy gór Uralskich przeszło 60 mil kwadratowych, a nawet że się rozciągaią o kilkanaście mil na zachód od Ekaterynburga. Porównywaiąc posadę tych warstw z kierunkiem gór, twierdzić można, że to pasmo złota, rozpościera się daleko nawet obszerniéy na wschód, północ i południe, a mniéy na zachód. — Wiele tych warstw maią widocznie swóy początek z gór zawieraiących złoto w okolicach Ekaterynburga, gdzie dawniéy iuż uważano więcéy 50 żył kruszcowych w ogromnéy szérokości 10 do 20 sążni w różnych kierunkach rozciągaiących się: działanie wody i czasu, utworzyło te warstwy, z rozdrobionych wyższych części gór, i massy stanowiącéy żyły kruszcowe złota: często w tych warstwach spostrzegać można ułomki a nawet kryształy siarczanu żelaza, i które się w żyłach Berezowskich znayduią. — Warstwy pomienione, leżą czasem przy saméy powiérzchni, będąc tylko pokryte ziemią organiczną, lub torfem, czasem iednak są w głębokości 2 do 3 sążni; są one poziome, od pół stopy do półtora łok. Niekiedy 2 lub 3 warstwy są iedne pod drugiemi; albo się bezpośrednio łączą, albo są rozdzielone warstwami płonnego piasku i gliny. Czasem 7, 8 do 10 warstw kruszcowych, stanowi podkład na 10 lub 12 stóp gruby, który się razem korzystnie przepłókiwa. Znachodzą tam niekiedy złoto w znacznych nawet kawałkach, co szczególniéy w tym roku zdarzyło się; i spodziewać wypada, że i następnie trafiać się może. Wyiąwszy te większe kawałki złota, ilość drobnych iego cząstek w warstwach kruszcowych ogólnie uważana, bywa bardzo odmienna. W niektórych po ukończeniu płókania, zaledwie spostrzegać ie można; nayiwiększa część warstw, wydaie $\frac{1}{6}$ do $\frac{2}{3}$ złota czystego metallu w 100 pudach ziemi, niektóre warstwy zawieraią go w sobie od 2 do 5 łótów; w mieyscach, gdzie wydobywanie złota z korzyścią się odbywa, ilość iego do 1 łóta wynosi. — Jeden łót złota względem 100 pudów ziemi, iest w stosunku, iak ieden do 100,028, zdaie się, iż taka ilość iest bardzo mała, iednak wartość złota nietylko wynagradza wydatki, ale nawet często, bardzo znaczne korzyści przynosi, gdyż wypłókiwanie nie iest rzeczą kosztowną, idzie z pośpiechem, lubo w czasie mrozów ustaie, i używa się do niego mężczyzn, kobiét i młodzieży od lat kilkunastu. Lecz gdy z drugiéy strony ogromne massy ziemi przepłókiwać potrzeba, zachodzi więc tylko trudność w wystaraniu się o iak naywiększą ilość robotnika. Na początku 1822 r. pracowało ich do 9000, w końcu do 13,600, a w r. 1824 liczba ta do 20,000 pomnożona bydź miała; wydobyto zaś złota w r. 1822 przeszło za 3,200,000 zł., w r. 1823 blisko za 9,600,000 zł., a w r. 1824 więcéy iak za 17,000,000 złot. pols. — Przypuściwszy, że w tym ostatnim roku od początku wiosny, aż do mrozów iesiennych, ciągle 19,000 różnéy płci i wieku pracowało, wypada, że każdy robotnik wydobył złota za wartość 850 zło. pol. Nietylko Rząd, ale i prywatni trudnią się tém na swoię korzyść. — Biorąc miarę z tego, co w krótkim cza-

sie odkrytém i zrobionėm zostało, kazdy posiadaiący naukę górnictwa przyznaie, że Rossyia ma w górach Uralskich, na wiele wieków nieprzebrane skarby i że z nich na bardzo wielką miarę korzystać zaczyna. — Znaiomość wypłókiwania złota, łatwo bardzo od Rossyian przeydzie do różnych ludów sąsiedzkich, w okolicach tych gór koczuiących: każdy w swoiéy stronie zaymie się tą pracą, z niéy wyniknie byt dobry, wzrastać będzie rolnictwo, handel, fabryki; powstaną kunszta i nauki; pomnoży się ludność i można się spodziewać, że cywilizacyia pomienionych ludów, olbrzymim krokiem przyśpieszona zostanie. Przykład dany w Rossyi poszukiwania złota w warstwach ziemi, będących u spodu tych gór, u których kruszce tego metallu znayduią się, naśladowany niewątpliwie będzie w innych kraiach, i w wielu mieyscach pomyślnym skutkiem uwieńczony zostanie; gdyż ten sposób iest pewnieyszy, mniéy wystawia na straty maiątki tych, którzy się tego rodzaiu przemysłowi poświęcaią, iest daleko prędszy, i zapewne dziesięć razy mniéy kosztuie, niż wydobywanie tego metallu w samych żyłach kruszcowych, przez działanie od nauki górniczéy wskazywane.

PROŚBA DO KUPIDYNA.

(*z Niemieckiego.*)

O! ty, którego zowią uczuć panem!
Dowiedź mi władzy twego panowania:
Uczyń to, o co cię proszę,
Ja twoię sławę rozgłoszę,
Naucz mnie cięższéy sztuki, bydź kochanym,
Ja znam iuż sztukę kochania.

Potém chciéy srogą odwiedzić Halinę,
Użyy twych strzałek przezemnie doznanych,
I choć przez iednę godzinę
Daway iéy swoie nauki;
Ona zna sztukę, mnożyć zakochanych,
Lecz nie zna kochania sztuki.

W. Ch.

BIAŁY SŁOŃ W AWIE,

DAWNÉY STOLICY PAŃSTWA BIRMANÓW.

Mieszkanie białego słonia przytyka do zamku królewskiego, z którym iest połączone galeryią stoiącą na słupach. W samym końcu téy galeryi zasłona z czarnego aksamitu bogato złotem wyszyta zakrywa ubóstwiane źwierzę przed oczyma ludu. Przed tą zasłoną leżały na bogatym dywanie przyniesione słoniowi podarunki, iakoto: muśliny wyszyte złotem i śrébrem, chustki, różany oleiek, różana woda, makaty, herbata i t. d. Po upłynieniu kilku chwil, iak to zwykle bywa przy posłuchaniach Birmańskich Xiążąt, podniesiono zasłonę i uyrzeliśmy to dostoyne źwierze, małéy postaci, koloru piaskowego, igraiące niewinnie swoią trąbą, i również nie zdaiące się wcale uważać na oddawany mu hołd przez Birmanów, zginaiących się aż do ziemi. Mieszkaniem białego słonia iest wysoka świątynia równie wewnątrz iak i zewnątrz wszędzie bogato złocona, stoiąca na 64 słupach z których 36 także bogato złoconych. Ciężki śrébrny łańcuch służy za pęta nóg iego przednich, a zwyczayny powróz do tylnych. Legowisko iego składa się z grubego słomianego materaca, powleczonego naycieńszém suknem niebieskiém, na którém rozpostarta kołdra iedwabna, koloru karmazynowego. Słoń ma swóy dwór osobny, mianowicie iednego *Woonghee*, czyli Ministra Stanu, iednego *Moondauka* czyli Sekretarza Stanu, iednego *Sereggego* czyli Pod-Sekretarza, iednego *Nakanna* czyli Referendarza i innych niższych urzędników, którzy dla przyięcia nas byli wszyscy przytomni. Oprócz tego ma wielu officyialistów, którzy zawiaduią znacznemi dobrami iego, gwardyią składaiącą się z 1000 ludzi, i niezliczone mnóstwo służących. Bogate iego okrycia świadczą o nadzwyczaynym przepychu; są one zrobione ze złota, i obsadzone dużemi dyiamentami, perłami, szafirami, rubinami i t. p.

Skrzyneczki iego z betelem, spluwaczka, i naczynia z których iada i piie, są również ze złota, ozdobione bogatemi kamieniami. Gdy podniesiono zasłonę, żądali Wielcy Dygnitarze, abyśmy się również aż do ziemi zginali: nie obstawali iednakowoż przy żądaniu swoiém gdy widzieli, iż do niego nie chcieliśmy się przychylić. Słoń zdawał nam się bydź chorym, którego maść zwyczayna, przez wyrzut, na białą zmieniona była.

CIĘŻKIE CZASY.

Ciężkie czasy, ciężkie czasy! woła Adwokat maiący mniéy, iak dawniéy, klientów, ciężkie czasy! woła kupiec, któremu skromny zarobek handlu nie wystarcza na zbytki domowe; ciężkie czasy! woła fanfaron przyiechawszy ze stolicy na prowincyią po pieniądze i niezastawszy tychże w kassie swoiego kommissarza. Jest to ogólne hasło teraźnieyszego wieku, a iednak kto nad niem dobrze się zastanowi, iak iest płonne, sam zważy. Jeszcze Cycero uskarżał się na złe czasy, czytaymy autorów starożytnych, a w każdym z nich tę samę znaydziemy skargę. Jednakże ciężkim czasom naywięcéy sami winni iesteśmy.

Niema co mówić, że produkta ziemskie, to iedyne bogactwo nasze, całkiem podupadły, ale dla czegoż nie miarkuiemy się z maiątkiem i nad dochody czynimy wydatki? Nie maiąc żadnego prawie handlu, dla czegoż obce stolice bogacimy, posyłaiąc do nich nasze pieniądze, kiedy przeciwnie od nich bardzo mało, albo nic wcale do nas nie wpływa? I kiedy zmianą czasu i okoliczności nasz maiątek raczéy uszczuplał, niżeli się pomnożył, nasze dobra ziemskie spadły na cenie, dla czegoż prowadzimy sposób życia daleko od życia przodków naszych kosztownieyszy, i to na niepotrzebne trwonimy wydatki, co oycowie nasi krwawo zapracowali, którzy lepiéy umieli zrozumieć te wiele znaczące wyrazy: Ciężkie czasy.

Wglądniymy w siebie samych, patrzmy na drugich, ileżto obaczymy niepotrzebnych wydatków, ileż kosztów napróżno poniesionych. Przeydźmy się tylko na przechadzkę, ileż nie uyrzemy obrazów, które wesprą nasze twierdzenie, i wskażą gruntowność naszego rozumowania. Piérwsza karéta, którąśmy zdybali, należała do obywatela, którego oyciec wzniosłszy się do maiątku w usługach pewnego magnata, przytém skąpy i nieużyty, zostawił ogromny maiątek i miliionowe kapitały. Ten, co teraz iedzie, iestto syn iego. Chudy, znędzniały, trzydziestoletni starzec, wlecze nędznie skołatane życie, straciwszy zdrowie i maiątek złorzeczy sam sobie i nie przestaie narzékać na złe czasy, szukaiąc w tém uniewinnienia swoiego błędu; ale skargi iego żadnéy litości nie wzbudzaią, wiémy, iak żył dawniéy, widzieliśmy go w całéy iego świetności, iak syn prostego ślachcica przepychem zawstydzał naypiérwszych magnatów kraiu, iak na niepotrzebne fraszki trwonił za granicą krocie, które w oyczyznie mógł był tak użytecznie użyć i będąc panem dotychczas być tysiącom pomocnym; gdy tymczasem iest tylko pogardą u wyższych, a pośmiewiskiem u równych sobie. Możeż ten człowiek uskarżać się na ciężkie czasy?

Tę czyniąc uwagę odszedłem z mieysca przechadzki zgorszony marnotrawstwem ziomków moich. Już wracałem do domu, gdy w tém przypomniałem sobie, że kupiłem sukno na frak, przechodząc więc koło znaku krawieckiego, poszedłem zamówić sobie krawca. Kamienica była o trzech piętrach, słusznie przeto wnioskowałem, że krawiec mieszka na trzeciém. Jednakże nie zawadzi się pytać. Pytam się stoiącéy kobiéty na wschodach, lecz iakież było zadziwienie moie, gdy mi wskazała drzwi po prawéy stronie na piérwszém piętrze.

Wchodzę, i cofam się o kilka kroków uderzony przepychem mebliów i świetnością pokoi. Przy fortepiianie siedziała piękna panienka i grała Uwerturę Rossyniego. Mniemałem z początku, że naymniéy, gdy zaszedłem do Radcy iakiego, ale nie, wywiedziono mnie z błędu, byłoto istotnie pomieszkanie krawca, tylko omyliłem się co do rozkładu pokoi, byłto bowiem apartament żony iego.

Jestże więc rzeczą słuszną, ażeby rękodzielnik tak świetne dawał wychowanie córce swoiéy? Dawniéy zaledwo córki przednieyszéy ślachty umiały wygrać dzieła sławnych mistrzów muzyki, teraz lada mieszczanka rezonuie o płodach Rossyniego, lub Weebera, iak gdyby była recenzentem iakiego Journalu mody. Taka poszedłszy za mąż za równego sobie (bo trudno ażeby za wyższego poszła), zbrzydzi sobie życie mierne, męża na niepotrzebne będzie wyciągała wydatki, i w każdym względzie przyprowadzi go do bankructwa, bo albo biorąc iak się należy, będzie musiał zadłużyć się na wydatki domu, albo żądaiąc nad miarę odstręczy od siebie tych, dla których dawniéy pracował.

Nie narzekaymy więc na ciężkie czasy, ale na nas samych, myto iesteśmy winni, że nam czasy ciężkiemi się wydaią. Niech magnat nie siedzi za granicą, ale niech w kraiu traci, w kraiu zebrane pieniądze; niech ślachcic sam wgląda w gospodarstwo swoiéy włości i nie spuszczaiąc się na ekonoma, sam we wszystko się miesza, niech się nie kusi małpować panów; niech dzierzawca nie każe na pensyi uczyć córkę historyi Greków i Rzymian i nie na próżną literatkę, ale niech ią formuie na dobrą gospodynią i cnotliwą żonę. Niech krawcówna nie recenzuie Rossyniego, niech kupczyk nie odkrywa błędów w Śniadeckiego zasadach, zgoła niech każdy pilnuie swego, a każdemu będzie dobrze. Dopóki suknie prababek były dla prawnuczek modne, dopóki rzemieślnika od magnata rozróżnić było można, było lepiéy, a choć i wtedy uskarzano się na ciężkie czasy, czyniono to raczéy z nałogu, niżeli z przekonania, bo człowiek zawsze rad chwali to, co upłynęło, i lubi ganić obecność, gdy tymczasem teraźnieysze utęskiwanie na ciężkie czasy, z wielu względów iest prawdą. S. J.

NAGROBEK
DZIECKU, W JEDNYM DNIU URODZONEMU I ZMARŁEMU.

Tego wśród naysławnieyszych trza liczyć podróżnych,
W dniu iednym był mieszkańcem trzech światów zbyt różnych.

A ... —

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 11go Lutego t. r. dano w Teatrze naszym Operę komiczną we 3 aktach, z niemieckiego, pod nazwiskiem: Roszko Cymbałek. Wszystkie mieysca napełnione były na tey nudnopłaskiéy Krotochwili, gdyby dawano Barbarę, możeby połowę mniey było! Niestety! *de gustibus non est disputandum.* Publiczność i aktorowie byli w dobrym humorze, pierwsza śmiała się ze sztuki, a druga z czego? — nie chcę zgadywać. — Śpiewy poszły lepiéy iak zwyczaynie.

Dnia 14go Lutego na dochód JP. Bensy Komedyia w 1. akcie przez P. Dmuszewskiego wierszem napisana: Aktorowie na polach elizeyskich. Wiersz gładki i myśli piękne wynagradzaią nam w tey Komedyyce niedostatek akcyi. — Nastąpiła Opera we 2 aktach z muzyką Kar. Kurpińskiego: Zamek na Czorsztynie, czyli: Bojomir i Wanda. Muzyka tey Opery rozebrana i oceniona przez sławnego teoretyka i praktyka harmonii (P. Lipińskiego) nie potrzebuie żadnych pochwał. Już ten mistrz wielki osądziwszy ią dokładnie, wykazał iey piękności i zwrócił na nię świata muzykalnego uwagę. To iednak przynosi iey naywiększą chwałę, że nawet niemuzykalne ucho zachwycaią miłe iey dźwięki. *) PP. Kamińska (Wanda), Bensa (Bojomir) i Nowakowski (Nikita) starali się, ile możności, śpiewać iak naylepiey, Bojomir

*) Słyszeliśmy, że P. Kurpiński napisał teraz nową Operę: Orfeusz, przeznaczoną dla Konserwatorium paryzkiego.

śpiéwał dwa razy słuchany od publiczności z uniesieniem marsz 2. aktu: **Dla żołnierza mało trzeba i t. d.**, a Nikita nietylko dokładnością śpiéwu, ale przytém wyborném oddaniem roli swoiéy zachwycał talentem iego uradowanych widzów. W końcu wywołani zostali PP. Bensa i Nowakowski. — Pomiędzy sztukami i po skończeniu tychże tańczyła Panna Angelika Mées dwa tańce: taniec w sposobie Pani Bigotini; i w stroiu narodowym ulubionego Kozaka. Jeżeli co ieszcze do hołdów oddanych rzadkiemu iéy talentowi dodać można, za należną pochwałę niech służy to szczére wyznanie nasze, że im częściéy widuiemy tę artystkę tańcuiącą, co raz więcéy w iéy tańcu odkrywamy wdzięków, tak daiece, iż nawet w powtarzanych iuż tańcach, umié nas zaymować powabem nowości; co w sztuce tańczenia iest wysokim stopniem wygórowania.

Dnia 15. t. m. Opera narodowa oryginalnie we trzech aktach napisana z muzyką Karola Kurpińskiego: **Zabobon, czyli: Krakowiacy i Górale.** Nigdy ten piękny płód dramatyczny nie przestanie być ulubionem widowiskiem, do którego utworzenia narodowy poeta i kompozytor podali sobie ręce, wydaiąc dzieło prawdziwie narodowe. Role nie były dobrze obsadzone, dla tego sztuka, wiele tym razem utraciła. X. X.

Z Warszawy. — Warto wspomnienia, iak dalece P. Aken, który od r. z. w téy Stolicy ze swoią Menażeryią, lwa i tygrysa ułaskawić potrafił; to, co teraz okazywać zaczął, zasługuie na naywiększą uwagę i podziwienie: z dorosłym tygrysem, w całéy sile życia będącym, obchodzi się iak ze zwierzęciem domowém! Nie iedenby to za baykę poczytał, témbardziéy gdy wziąwszy w rękę iakąkolwiek historyią naturalną, wyczyta, że ten zwierz iest za naydzikszego uważany, i że nie było przykładu iego ugłaskania. Na rozkaz P. Aken rozciąga się tygrys iak gdyby zdechły, a pan iego rzuca się nań iak na materac; potém otwiéra mu paszczę i pokazuie kły iego ogromne; wydobywa z łapy skryte pazury, daie mu lizać rękę, którą właśnie piérwéy mięso rozkrawał, każe mu się nawet całować. Co dokazuie ze starą lwicą, wzbudza ieszcze większe podziwienie; kto tego na własne oczy nie widział, nie da wiary, a tém bardziéy gdy zważy, iak się mocno doświadczenia P. Aken naturze drapieżnych zwierząt przeciwia. Przed klatką głodnéy lwicy położono kawał mięsa; lwica powstaie niespokoyna, zaczyna się zrywać do mięsa, warczeć, łbem uderza w klatkę, wyciąga łapy iak naydaléy, chcąc mięso uchwycić, rozdrażniona iest do naywyższego stopnia; w tém wchodzi P. Aken do klatki, wita się z nią i całuie, siada na niéy i kładzie iéy w paszczę swoię nogę: potém każe się iéy przewracać, kłaść się w tym lub owym kącie, za naymnieyszą pomyłkę ćwiczy ią szpicrutem. Okropnie mrucząc lwica kły na niego wyszczerza — nie ieden z widzów iuż się lęka o P. Aken, lecz ón każe iéy się całować, a lwica posłuszna. Nareście kazał iéy służyć; uskuteczniła to w mgnieniu oka, prędzéy i zręczniéy niż wyuczone pudle; podaią Panu Aken przez kratę ów kawał mięsa, trzyma on ie przed nosem służącéy lwicy; ta się rzuca, chce ie gwałtem uchwycić, kilka uderzeń szpicrutem nie dozwala iéy tego, lecz przez to wpada w wściekłość, rozdziéra paszczę, mruczy okropnie, wyszczerza pazury — nie dość na tém, P. Aken trzyma iéy mięso przed samą paszczą, chwyta ie lwica dwa razy, iuż prawie ma ie połknąć, lecz za odebraną karą musi ie znowu puścić w naywiększym gniewie — widok ten wszystkich przeraża, drżą o życie śmiałego iéy Pana — ón tylko ieden spokoyny, i pewny swego; kładzie iéy mięso przed nogi, nie dozwala iéy się go dotknąć, wyrzuca ie za klatkę, każe się lwicy całować i odchodzi. Takto człowiek przez rozsądek, cierpliwość, łagodność i surować przyzwoitą, prawie niepodobieństwo uskutecznić potrafił! Nie iedenby myślał, że lwica piérwéy iuż nakarmiona, lecz nic. Myśmy tego wprawdzie nie doświadczali, ale za granicą znakomici zoologowie, naprzykład Lichtenstein i Witte w Berlinie, Mikan, Fintzinger w Wiedniu, uważali z iak naywiększą dokładnością doświadczenia P. Aken, przekonali się, że w tém żadnych nie ma ułudzeń, i tém szczérszy składali hołd iego zręczności i odwadze.

Z Niemiec. — Kompaniia reńsko-zachodnio-indyyska w ciągu żeglugi w roku 1824 wywiozła towarow za 2 mill. 286,120 talerów, iako to: lnianych, bawełnianych, iedwabnych, półiedwabnych, żelaznych, stalowych i innych, galanteryynych, skórzanych, kapeluszów, towarów porcelanowych i szklanych, materyiałów do pisania, papiéru, narzędzi do muzyki, mąki pszennéy, pszenicy, esseneyy, spirytusow i innych rozmaitych przedmiotów. (Wywóz roku 1824. szczególnie wyrachowany wynosi 948,120 talarów.) Do wywozu tych towarów, następuiące prowincyie maią zniżaiącéy się stosunkowey wartości udział: Prussy wschodnie, Szląsk, i Pruska Saxoniia 913,890 talarow, Prowincyie pruskie nadreńskie Hrabstwa Markt i Westfalii 561,810 tal., Królestwo Saskie 502,240 talar., Hannower i okolica Wezery 112,880 tal. Królestwo Bawarskie 57,390 tal. Austryia i Czechy 38,040 tal. Elektorstwo Heskie 33,460 talar. Xięztwo Neuwchatel i Szwaycaryia 28,030 tal. Daniia i Holsztyńskie 21,960 talar. Heskie nadreńskie 4650 talar. Król. Wirtembergskie 3700 talar. Brunszwickie 1800 talar. Mianowicie Prussy maią naywiększy w téy mierze interes.

Rzut oka na iarmark przeszłoroczni Lipski Swięto-Michalski (w Dodatku do Gazety powszechnéy umieszczony) w pocieszaiącym sposobie wykazuie także postępy przemysłu czeskiego: „Fabryki rossyyskie szkła wprawdzie miały wielki odbyt dla swéy taniości; iednakże Bugswiskie i inne fabryki czeskie szkła, równaiące się pięknością materyiału i kształtu samym angielskim, a które niedawno przez Art: żeglugi na Elbie wiele nabyły dogodności nie dadzą się nigdy poniżyć. Fabryki porcelany a osobliwie kamienne, otrzymały wielkie ulepszenia, i maią odbyt przez niesłychaną taniość. Przemysł wzrastaiący we wszystkich gałęziach ma wsparcie od szkoły politechniczney przez Stany Czeskie w Pradze zaprowadzonéy. Instytut ten równać się iuż zdoła, przynaymniéy w gorliwości dążenia naukowego i zgodności z wiedeńskim. Co iest w stanie przemysł czeski uczynić, poznano teraz na iarmarku z budowy powozów i karet czeskich. Fabrykant w Leitmeritz przedał na wielkanocnym iarmarku dziesięć powozów, i tyle u niego nowych zamówiono, iż na iarmark iesienny tylko siedm mógł wygotować. Powozy iego maią dobry kształt i z dobrego są żelaza, a przytém nierównie tańsze iak budzkie. W Komotar iest mechanik Taber, robiący chirurgiczne narzędzia dla naprawienia wybitych członków, machiny do podnoszenia chorych, kobiet rodzących i t. d., takowe Król Pruski będąc w Cieplicach z upodobaniem oglądał, a których znaczną ilość zamowiono z Drezna, Weimaru i t. d.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.